

krotnie słyszałam z ust prof. Eugenii Malewskiej w trudnych dla mnie chwilach: „dasz radę, poradzisz sobie”. I rzeczywiście „dawałam radę” i starałam się sprostać stawianym przede mną wyzwaniom. Nie tylko ja, ale także wiele innych osób, które miały zaszczyt spotkać na swojej drodze Panią prof. Eugenię Malewską będą nosić w sobie Jej życiowy optymizm i dobroć, którymi emanowała, zachwycała i którymi obdarowywała każdego, kto o nie poprosił i zechciał od Niej je przyjąć.

Źródła

- Blog prof. Bogdana Śliwerskiego: *sliwerski-pedagog.blogspot.com*: Zmarła profesor pedagogiki Eugenia Malewska (dostęp: 14.01.2015).
- Chór im. prof. Wiktora Wawrzyczka Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego w Olsztynie: www.uwm.edu.pl/choir (dostęp 17.02.2015).
- Dane biograficzne znajdujące się w dokumentacji Wydziału Nauk Społecznych UWM w Olsztynie.
- Malec T. Cz. (2010), Południowe rozmowy z Kanclerzem Wyższej Szkoły Informatyki i Ekonomii TWP, Wydawnictwo WSiE TWP, Olsztyn,.
- Osobiste wspomnienia autorki noty oraz informacje przekazane przez Dariusza Malewskiego – syna Prof. Eugenii Malewskiej.

Marzenna Zaorska

Pożegnanie Profesor Eugenii Malewskiej*

Żegnamy dzisiaj Osobę wyjątkową. Eugenię Urszulę Malewską poznaliśmy rodzinnie latem 1980 r., 35 lat temu. Zaprosiła nas na – od razu serdeczną – rozmowę do swojego ogrodu na Rybakach. Niezadługo, bo wiosną 1981 r. byłam, jako recenzent, na jej kolokwium habilitacyjnym w Kortowie. Od początku łączyły nas wspólne zainteresowania i zaangażowania na rzecz szkoły i oświaty na wsi, dzieci i młodzieży wiejskiej.

* Jest to wystąpienie po pożegnalno-dziękczynnej mszy św. w Katedrze w Olsztynie, która odbyła się 16 stycznia 2015 r.

Dostrzegliśmy bowiem trwający do dziś paradoks w funkcjonowaniu szkoły i oświaty publicznej na wsi, która realizowała postulat przedwojennej lewicy kulturowej nieupokarzania młodzieży chłopskiej przez skazywanie jej na niżej zorganizowane i jakościowo gorsze nauczanie. Ale właśnie jako jednolita szkoła wiejska, wykorzeniała dzieci i młodzież ze wsi i wspólnoty lokalnej, a także regionalnej na rzecz wychowania narodowego o wspólnym trzonie kulturowym, opartym jednak na kulturze szlacheckiej oraz miejsko-inteligenckiej. W rezultacie takich zabiegów młodzież wiejską wychowywano przez kilka ostatnich pokoleń do zdrady własnej klasy i do wyparcia się pochodzenia wiejskiego, a i tak skazywano ją na gorsze ścieżki kształcenia ponadpodstawowego.

Od tamtych czasów spotykaliśmy się zawodowo wielokrotnie, choć nie przypuszczałem, że kiedyś spotkamy się w jednym miejscu, na tej samej Uczelni. A jednak nasze losy splotły się tu, w Olsztynie, kiedy to latem 1998 r. Profesor Eugenia Urszula Malewska, dzięki niespotykanej zdolności przenikania cudzych myśli i uczuć, zaproponowała mi pracę w jej Instytucie w Akademii Rolniczo-Technicznej w Olsztynie, akurat wtedy, gdy po trudach kierowania pedagogiką poznańską poszukiwałem dla siebie nowego miejsca pracy. Podjąłem jej propozycję, zamieszkaliśmy z żoną na Redykajnach i wszedłem, podobnie jak ks. prof. J. Michalski, w skład jej Instytutu Pedagogicznego w Kortowie. Było to środowisko niepowtarzalnie, wykreowane przez Ulę, bo tak już zawsze Ją nazywaliśmy, zespolone jak duża rodzina, zanurzone we wspólnych zadaniach i przeżyciach. Ula była zatroskana o każdego z nas i o całość tej niszowej społeczności akademickiej.

Tylko wyjątkowy Człowiek, jakim była Profesor Ula Malewska, potrafiła łączyć troskę i miłość rodzinną, z dbałością o każdego pracownika i o mądrą spójność środowiska zawodowego. Jak owocna była taka spójność, najlepiej odsłoniło to doskonałe przygotowanie organizacyjne przez Jej zespół IV Ogólnopolskiego Zjazdu Pedagogicznego we wrześniu 2001 r. pod hasłem *Pedagogika i edukacja wobec nowych wspólnot i różnic*. Ten kongres naukowy, dzięki całorocznej, wytężonej bezinteresownej pracy całego zespołu Profesor Malewskiej, był niepowtarzalnym spotkaniem naukowym i towarzyskim ponad tysiąca akademickich pedagogów, perfekcyjnie obsłużonych pod każdym względem.

Jaka była Ula Malewska jako Osoba, którą dziś ze smutkiem żegnamy, choć zapewne wieczorem, w miniony wtorek powitał Ją święty Piotr w otwartej bramie raju? Jaka była? Żeby ogarnąć próbę zrozumienia Jej niezwykłego fenomenu, posłużę się pewną metaforą. Otóż Indianie z plemienia Hopi rozróżniają siedem stron świata: wschód, zachód, południe, północ,

w górę, w dół i do siebie. Istnieje jednak jeszcze jedna strona świata – od siebie. Właśnie Ula Malewska posiadała niebywale rzadką, niemal nieosiągalną zdolność łączenia orientacji w górę i w dół, do siebie i od siebie. Przeżywała głęboko kulturę, duchowość, religijność, lokowaną od tysięcy lat gdzieś wysoko, w niebie. Zarazem była zwrócona ku ziemi, Warmii, wsi, rolnictwu. Jak nikt umiała współprzeżywać życie, radości i smutki innych osób, przyjmować ich światy życia do siebie, sama zamyślona nad swoją własną duchowością i myślą. Wreszcie, miała wyjątkową umiejętność obdarzania innych, nie tylko najbliższej rodziny, troską, wsparciem, myślą i dobrymi uczuciami. Dzisiejsza psychoterapia taki zespół wyjątkowego splotu zdolności nazywa „wyższym stanem świadomości” lub „psychowzrocznością”.

Jeżeli jest jakiś wzór istoty chrześcijaństwa z jego wyjątkowym przykazaniem „miłości bliźniego”, rozumianej jako bezwarunkowa życzliwość wobec napotkanych w życiu osób, życzliwość nieoczekująca zaproszenia, podziękowań i nagród, to taki wzorzec stanowiła sobą Ula Malewska.

Była dobrą Samarytanką.
Ale przecież wycierpiała wiele.
I oto odchodzi od nas.
Jednak pozostaje w nas.
Będziemy ją pamiętać i kochać.

Zbigniew Kwieciński
Członek Rzeczywisty PAN